

Była dla mojej mamy prawdziwą babcią Marysią



Z JOANNĄ MODRZEJEWSKĄ, PRAWNUCZKĄ MARII KONOPNICKEJ, ROZMAWIA TERESA KACZOROWSKA

64

Mimo, że Maria Konopnicka miała sześcioro dzieci, to jedynych wnuków doczekała się tylko po najmłodszym synu Janie. Wnuki pochodzili jednak od dwóch żon Jana. Czoro po Jadwidze Brzozowskiej: Anna (1894-1948), Janusz Stanisław (1895-1962), Zofia (1898-1971) i Maria (1902-1976) oraz dwie wnuczki po Jadwidze z Rajkowskich: Aniela (1912-1940) i Krystyna (1913-1988). Pani jest po pierwszej żonie Jana Konopnickiego, a dokładnie jedynaczką jego córki Zofi. Czy uważa Pani, że Konopnicka zasługuje dziś na pamięć? Rok 2022 Sejm ogłosił Rokiem Marii Konopnickiej. Czy słusznie?

oraz działalność przyczyniła się w dużej mierze do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Często się dziś mówi i pisze o homoseksualizmie Marii Konopnickiej. Proszę się do tego odnieść...

To absolutna bzdura. W rodzinie nigdy i nikomu do głowy nie przyszło, że moja prababka i Maria Dułębianska są partnerkami homoseksualnymi. Owszem, przez ostatnie 20 lat życia Dułębianska towarzyszyła mojej prababce w podróżach po Europie, ale była ona zaprzyjaźniona z naszą rodziną. Malarka, podobnie jak moja prababka,

Twórczość Marii Konopnickiej jest wciąż aktualna, niesie treści patriotyczne, wolnościowe, ponadto niezwykle wartości estetyczne i artystyczne. Jej liryka dla dzieci jest też wciąż nie do zastąpienia.

Z pewnością jako pisarka zasługuje, aby o niej pamiętać, wznawiać jej wydania, sięgać po jej utwory. I nie mówię tego jako prawnuczka, ale Polka. Twórczość Marii Konopnickiej jest wciąż aktualna, niesie treści patriotyczne, wolnościowe, ponadto niezwykle wartości estetyczne i artystyczne. Jej liryka dla dzieci jest też wciąż nie do zastąpienia. Czekaliśmy na ogłoszenie jej Roku wiele lat.

Czyli Konopnicka jest nadal potrzebna? Z pewnością tak. Aby uczyć miłości do kraju i własnego narodu, co jest dziś konieczne. Moja prababka była gorącą patriotką, pełniła służebną rolę wobec rodaków i poprzez swoją twórczość

pragnęła poznawać europejską kulturę i sztukę, muzea, biblioteki i galerie. Obydwie kochały też literaturę i miały podobne poglądy w wielu innych sprawach. Łączyła je także pasja społecznikowska, były bojowniczkami o wyzwolenie Polski z niewoli, czy o równouprawienie kobiet. Ponadto Dułębianska była pomocna Marii w trudach podróży, opiekowała się poetką w ostatnich latach życia, kiedy była chora. Nigdy nie słyszałam, że to były partnerki. To są wierutne kłamstwa, porządni badacze nie podają tego, bo nie ma na to żadnych dowodów.

Ale nikogo w rodzinie nie dziwiło, że razem podróżują, zamieszkują?

FORUM IZDANIKARZY - 03(14) 2022

65

Nie. W tamtych czasach kobiecie nie wypadło samej podróżować po świecie, we dwie były im raźniej i bezpieczniej. Zwłaszcza, że doskonale się rozumiwały. A podróżowały w trudnych warunkach, na twardych siedzeniach w pociągach, bo mojej prababci nie było stać na bilet kolejki luksusowej pierwszej klasy, tylko trzeciej. Pisywała w listach do swoich dzieci, że wsiadła do wagonu bez przedziałów wprost z peronu, że jedzie razem z przekupkami handlującymi serami, jajami czy żywym drobiem, że panuje potworny tłok i okropny zaduch. Te podróże były dla niej do tego stopnia męczące, że nie życzyła ich „nawet Moskalom”!

Mama jako kilkuletnia dziewczynka zapamiętała dłonie babci – drobne i delikatne. Ale jak prowadziła ją za rączkę, to mama czuła siłę tych dłoni i niczego się nie bała, babcia dawała jej poczucie bezpieczeństwa.

Pomija się też często niektóre wątki z biografii Marii Konopnickiej, jak choćby ten związany z Ziemią Ciechanowska. Może nie był ważny jej w życiu? Sądzę, że jednak był bardzo istotny. W Ciechanowie osiedlił się bowiem najmłodszy jej syn Jan Konopnicki, mój dziadek – z żoną i jedyne wnukami poetki. Potem w podciechanowskim Przedwojewie nabył, przy pomocy matki, posiadłość z dworem. Cała rodzina tam przyjeżdżała, także moja prababka poetka. W Przedwojewie powstało siedlisko, miejsce spotkań rodzinnych podczas świąt czy uroczystości rodzinnych. Takie gniazdo rodzinne

istniało u Jana najpierw w Arkadii, a potem w Przedwojewie. Jarosław Konopnicki, mój pradziadek, też dożywał swoich lat u Jana. Zmarł w 1905 roku w Ciechanowie, jego ciało przewieziono w trumnie koleją do Warszawy, gdzie spoczął na Powązkach.

Jaka była poetka prywatnie? Czy Pani mama, córka Jana Konopnickiego i Jadwigi z Brzozowskich, opowiadała o swojej babci?

Babcie Marysię wspominała zawsze ciepło i serdecznie, jako prawdziwą babcię. Moja mama urodziła się w 1898 roku w Kapitulce nad Bzurą, gdzie jej ojciec, a mój dziadek Jan Konopnicki dzierżawił młyn.

Od piątego roku życia wychowywała się jednak i mieszkała w Ciechanowie, potem w podciechanowskim Przedwojewie. Miała tam okazję bliżej babcię poznać. Konopnicka odwiedzając Jana zabierała wnuki, w tym moją mamę, na spacer – nad rzekę, do lasu. Mama jako kilkuletnia dziewczynka zapamiętała dłonie babci – drobne i delikatne. Ale jak prowadziła ją za rączkę, to mama czuła siłę tych dłoni i niczego się nie bała, babcia dawała jej poczucie bezpieczeństwa. Mama zachwycona też była włosami babci Marysi, które falowały i miały wyjątkowy, rudolity kolor. Nawet zazdrościła jej, że sama

66

ma włosy jak druty, a babcia ma piękne loki. Zapamiętała też, że recytowała jej wiersze. Jedyną mamą nauczyła i mnie – poetka ułożyła go podczas ich spaceru. Nie został on nigdzie opublikowany, zachował się tylko w naszej rodzinie i do dziś go pamiętam. Brzmi tak: „Mówi niania, że w dąbrowie/ chodzą za dnia aniołowie/ i gdzie stąpają nóżką bosą/ tam zakwita kwiat pod rosą./ Bo gdy tak się w słońcu bawi/ ślad anielski drzy na trawie”.

Pani mama, Zofia z Konopnickich, wpajała więc swojej jedynaczce miłość do utworów Konopnickiej...

Oczywiście. Kiedy byłam małą, czytała mi wiersze prababci, później już sama sięgałam po jej twórczość. Jestem na niej wychowana, tak jak całe pokolenie Polaków. Niektóre utwory do dziś wręcz uwielbiam, na przykład „Stefka Burczymuchę”, „Pimpusia sadelko”, „Na jagody”, czy o „O Janku wędrowniczku”. Jej poezja jest czysta, prosta, śpiewna, wiele utworów Konopnickiej można śpiewać. Poza utworami dla dzieci lubię utwór „Imagina”, który do dziś robi na mnie wielkie wrażenie, a także piękne liryki z Włoch.

A była Pani w Ciechanowie i Przedwojewie?

Nie byłam, znam je tylko z opowiadań swojej mamy. Chciałam kiedyś pojechać do Przedwojewa, ale odradzono mi to, bo podobno dwór znajduje się w oplakany stan. Ale może teraz został wyremontowany?

Niestety, jest w jeszcze gorszym stanie. W Ciechanowie też coraz mniej



Maria Konopnicka (fot. Leopold Bude, Wikimedia Commons)

materiałnych śladów po Marii Konopnickiej. Nie ma już Domu Ludowego, na otwarcie którego poetka napisała w 1907 r. wiersz „Na otwarcie Domu Ludowego w Ciechanowie”. Nie istnieje młyn, który Jan Konopnicki dzierżawił w latach 1903-1914, ani dom przy młynie, gdzie mieszkał. Ostatnim obiektem dawnych zabudowań młynskich, które Jan dzierżawił, jest niewielki budyneczek byłego biura młyna, ▶

FORUM IZDANIKARZY - 03(14) 2022

67

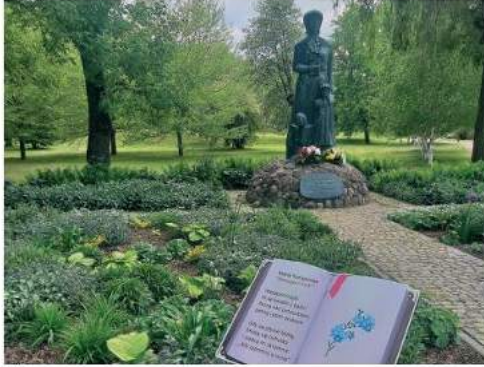
wcześnie w Farską Górę, ale też przeznaczony do rozbiórki. A bywała Pani w ocalałym dworku poetki w Żarnowcu za życia córki Marii Konopnickiej?

Często, od dziecka. Znałam Zofię, ulubioną córkę poetki, po drugim mężu Mickiewiczową, którą poetka traktowała nie jak córkę, a przyjaciółkę. Zofia dożyła długich lat w Żarnowcu. Spędzaliśmy tam liczne wakacje całą gromadką dzieci, m.in. z prawnukiem poetki Jankiem Bieleckim, który był związany blisko z Ciechanowem. Nazywaliśmy Zofię „babcią Mickiewiczową”. Mimo iż dwa razy wychodziła za mąż, za Królikowskiego i Mickiewicza, nie doczekała swoich dzieci ani wnuków, więc chętnie

przyjmowała wnuki swego brata Jana. Babcia Zofia Mickiewiczowa była jednak dość ostra dla naszej urwisowskiej piątki. Całe szczęście, że miała pomoc domową, nieocenioną panią Władzię, która przygotowywała nam posiłki, codziennie gotowała, mając na głowie cały dom i ogród, a nawet krowę.

W rodzinie mówili się o mężczyznach Marii?

Wspominano głównie o jednym – Maksymilianie Gumplowiczu, który oszalał z miłości do niej i jeździł za Marią po całej Europie. Kiedy odrzuciła jego załoty i ofertę matrymonialną, strzelił do siebie z pistoletu pod jej drzwiami



w Wiedniu w 1897 r. i wkrótce zmarł w Grazu. To była tragedia, bo stała przed nim otworem kariera naukowa, a zakochał się w „starej babie”, jak mówiono. Rozmawiano też czasem o mężu Jarosławie Konopnickim, że Maria była z nim najpierw bardzo szczęśliwa. Potem jednak zaczął męczyć ją styl życia męża, ciągłe polowania, intensywne życie szlacheckie, ponadto ciągłe prawowanie się w sądach. Jarosław nie umiał zupełnie zadbać o swój majątek, o własną rodzinę, ani o wykształcenie swoich dzieci.

Zgadza się Pani z określeniem, że Maria Konopnicka to poetka anachroniczna, jak wielu dziś ją określa?
Jestem zdziwiona tym określeniem. Ubolewam również, że jej utwory wycyfrowane są z lektur szkolnych, nawet „Baśń o krasnoludkach i o sierotce Marysi”. Naturalnie poezja mojej prababci różni się od współczesnej, ale tej z kolei ja nie rozumiem. ■

Teresa Kaczorowska

Publicystka, reportażystka, dramaturżka humanistycznych z dziedziny historii, poetka, animatorka kultury, działaczka społeczna. Autorka kilkunastu książek prozą, w tym „Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska” (2019), sztuki scenicznej „Maria Konopnicka. Czasodzieje osobliwe”, wielu artykułów prasowych i naukowych oraz siedmiu zbiorów wierszy, w tym poetyckiego tomu „Listy do Marii Konopnickiej z lat 2010-2020” (2020). Ubonorowana wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (2019), Medalem „Pro Masovia”, Nagrodą Pracy Organizacji im. Marii Konopnickiej (2012), Biznesowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2014), Nagrodą Fundacji Solidarności Dziennikarskiej (Warszawa 2016). Od 2012 r. przewodnicząca Klubowi Publicystyki Kulturalnej SDP.